

Szafraniec, Krystyna

Stawanie się nowego aksjonormatywnego ładu : perspektywa ujęcia międzygeneracyjnego

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 14 (339), 3-22

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Krystyna Szafraniec

STAWANIE SIĘ NOWEGO AKSJONORMATYWNEGO ŁADU PERSPEKTYWA UJĘCIA MIĘDZYGENERACYJNEGO

Opisujemy tu pewien projekt badawczy realizowany w ramach grantu KBN. Powyższe sformułowanie tematu dokładnie wskazuje zasadniczy kierunek naszych poszukiwań — lokuje nas w grupie badaczy zainteresowanych procesem transformacji ustrojowej, w szczególności jego wymiarem socjalizacyjnym i kulturowym. Interesują nas mechanizmy rozkładu starego i emergencji nowego społecznego ładu w ujęciu międzygeneracyjnym. Przyjmujemy tu zatem perspektywę nie systemową, nie instytucjonalną, nie makro i nie „obiektywną”, lecz jednostkową, subiektywną, zdradzającą zainteresowanie mikroukładami i podglądaniem procesów społecznych niejako od dołu i w trakcie — przez pryzmat jednostkowych losów, dróg życiowych, jednostkowych strategii adaptacyjnych i indywidualnych filozofii życia. Ciekawość naszą budzą zarówno ci, którzy w nową rzeczywistość wchodzi z „starym” bagażem doświadczeń, ukształtowanych w minionej epoce politycznej (dorośli), jak i ci, których powiązania biograficzne z tamtą epoką — właśnie z racji wieku — nie mogą być zbyt silne (młodzież). Dajemy tym samym wyraz przekonaniu, iż w warunkach transformacji systemowej międzypokoleniowy przekaz kulturowy ulega w dużej mierze zawieszeniu, traci swój — charakterystyczny w warunkach względnej stabilności — sens: utrzymywania ciągłości dziedzictwa kulturowego.

Wydaje się, że dzisiejsza młodzież w swych poszukiwaniach, ale i w swych niepokojach czy niemożnościach, może się okazać zarówno misjonarzem wizji nowego społecznego ładu, jak i zarzewiem jego kontestacji. Jest bowiem kwestią ciągle otwartą, jak owa wyłaniająca się z młodzieńczych preferencji „wizja” komponuje się z ofertami normatywnymi narzucanymi przez rozwiązania makroekonomiczne, polityczne, instytucjonalne czy prawne? Jak komponują się z tymi ofertami preferencje życiowe dorosłego pokolenia

i czy dałoby się obronić dziś tezę o radykalnym zróżnicowaniu pokoleniowym dzisiejszej młodzieży i jej rodziców wynikającym z odmiennych doświadczeń pokoleniowych?

WOKÓŁ PYTANIA O EMERGENCJĘ NOWEGO AKSJONORMATYWNEGO ŁADU

Jeszcze do niedawna problem normatywnych podstaw ładu społecznego był swoistym *signum temporis* życia społecznego w Polsce i należał do grupy najbardziej angażujących emocje polskiego społeczeństwa. Fascynował badaczy, dzielił i organizował wedle własnej logiki polityczną scenę, nadawał sens działaniom zbiorowym. To właśnie spór o wartości i normy życia zbiorowego, bardziej nawet niż konflikt grupowych interesów, leżał u podłoża wszystkich ważniejszych konfliktów politycznych w Polsce doby PRL. Od momentu, gdy polityczna zmiana już się dokonała, pytanie o centralne społeczne wartości nie znajduje się ani w centrum uwagi polskiego społeczeństwa, ani politycznych elit, chociaż nie wydaje się, by zostało ono automatycznie uchylone przez sam fakt politycznej zmiany systemu. Pokazują to coraz dobitniej dyskusje i badania socjologiczne, gdzie początkowa fascynacja fenomenem zmiany coraz wyraźniej dopełniana jest pytaniem o wagę mechanizmów kulturowej ciągłości i mentalnego dziedzictwa Polaków. Wśród nich pojawia się również — jako znaczące — pytanie o (nową) tożsamość i wspólnotę moralną społeczeństwa, o kulturowe spoiwo więzi i kulturowe wyznaczniki zasad integracji społecznej (Skąpska, 1994).

Opisując rzeczywistość polską okresu wczesnej transformacji socjologicznie wskazują na zjawisko kryzysu wielkich integrujących idei — wartości, które jeszcze do niedawna wywoływały powszechne emocje i motywowały do działań zbiorowych (A. Jawłowska). Wskazują na erozję naczelnych norm i wartości regulujących funkcjonowanie dawnego, monocentrycznego ładu (W. Adamski) i na brak zasad nowych (H. Domański). Mówi się — nadal — o próżni społecznej i amoralnym familizmie Polaków (E. Tarkowska), o zakłopotaniu świadomości społecznej (I. Krzemiński) i normatywnej nieoznaczoności rzeczywistości (M. Marody), o niedostatkach regulacji normatywnej i niedoborze kultury (A. Giza). Wskazuje się na moc wyjaśniającą takich kategorii jak chaos (E. Tarkowska, A. Nobis), niejasność, nieskorelowanie, entropia (A. Jawłowska), bezład, nieprzewidywalność, dysypatywność (I. Prigogine, A. Nowak). W sposób widoczny wzrosło posługiwanie się pojęciem anomii (Szafranec, 1986; Wretenstein–Żuławski, 1988; Lewenstein i Melchior, 1988; Markowski, 1996 i in.).

Trwająca już blisko dekadę transformacja życia społecznego i gospodarki sprawia, że proces adaptacji ludzi do reguł i możliwości nowego systemu staje się coraz bardziej przejrzysty i płynny. Niemniej jednak zmiany,

jakie ze sobą niesie nie zawsze są jednoznaczne i czytelne dla wszystkich, a ich efekty nie zawsze zgodne z zamierzonymi. Rodzi to problemy społeczne, z którymi nie potrafi sobie poradzić ani młode, demokratyczne państwo, ani poszczególni obywatele, tym bardziej że zachodzące zmiany niejednokrotnie przybierają postać trudnych do zrozumienia paradoksów, wzmagających poczucie zagubienia w świecie. Oto obóz polityczny, przeciwko któremu zwróciło się niegdyś całe społeczeństwo, (od)zyskuje zaufanie społeczne i wygrywa kolejne polityczne wybory. Syndrom „raju utraconego” — tęsknota za PRL — zatacza coraz szersze społeczne kręgi. Wiele zasad totalitarnego państwa, przeciw którym toczyła się ostra polityczna walka między społeczeństwem a komunistyczną władzą, na powrót staje się przedmiotem roszczeń podstawowych grup społecznych. Demokratyczne reguły gry, które były przedmiotem aspiracji politycznych większości Polaków, obracają się przeciwko samym sobie — przywołują syndrom alienacji politycznej, zjawisko „osamotnionego społeczeństwa”, dalece bardziej zastanawiającą, współczesną formę fenomenu „próżni socjologicznej” opisanego przez Stefana Nowaka w latach siedemdziesiątych.

Wielu socjologów podziela dziś opinię, że kluczem do zrozumienia tych paradoksów lub — poprawniej — złożoności stawania się nowego społecznego ładu są czynniki natury psychologicznej i kulturowej tkwiące w świadomości i mentalności Polaków, w przyjmowanych przez nas na co dzień strategiach działania, w których dajemy wyraz swoim faktycznym orientacjom, preferencjom czy — przede wszystkim — kompetencjom, które przesądzają o naszych szansach zadomowienia się w nowej rzeczywistości (Reykowski, 1993). Tak więc w zasadzie niezależnie od tego czy budowa nowej tożsamości zbiorowej będzie się w Polsce dokonywała z inspiracji społecznej (oddolnie), na mocy odgórnie (prawem) ustanawianych reguł czy poprzez typową dla fazy przejścia logikę chaosu, to wszystko to co się dzieje na najniższych piętrach struktury społecznej (w grupach pierwotnych, w osobowości, w społecznych interakcjach) staje się ważnym przyczynkiem do ogólniejszego pytania o to, jak dokonuje się racjonalizacja nowej rzeczywistości i ku jakiej nowej postaci tożsamości zbiorowej te procesy prowadzą.

W omawianym tu projekcie problem zasadniczy wiąże się jednak nie tyle z pytaniem o to, jakie wartości, w które dziś wierzą Polacy, określają tożsamość zbiorową naszego społeczeństwa (czy jaką wizję społeczeństwa preferujemy jako najbardziej adekwatną, pożądaną) lecz o to, jakie są mechanizmy stawania się nowego aksjonormatywnego ładu, w jaki sposób (z udziałem jakich grup społecznych przede wszystkim i jakich socjalizacyjnych procedur) następuje usensowianie nowej rzeczywistości społecznej i do jakiego kształtu społeczeństwa procedury te prowadzą? Dla zasadniczych analiz i ocen przyjmuje się, że zmiany transformacyjne mają charakter zmian głębokich i gwałtownych równocześnie i że ich przebieg jest podobny do

tw. przejść fazowych w fizyce, gdzie zakłada się, iż w układach dynamicznych zmiany zachodzą w sposób wysoce niejednorodny: „bąble nowego” pojawiają się w morzu „starego”, rosną i łączą się nawzajem, lecz w niektórych warunkach zanikają (Nowak, 1995; Nowak, Vallacher, 1998). Przez pewien czas obydwie te rzeczywistości współistnieją ze sobą w obrębie różnych, aczkolwiek graniczących ze sobą enklaw lokalnych skupień (bąbli), które tworzą układy hybrydalne i dynamiczne, z czasem jednak dochodzi do wykrywania się nowego porządku, z nową ideą organizującą dotychczasowy układ.

Zakłada się tu, że układ dynamiczny 1) przejawia wewnętrznie generowaną dynamikę (stan obecny ma znaczenie dla stanów przyszłych; zasady dynamiki nie działają w sposób deterministyczny — zawierają elementy losowości) i że 2) jest on charakteryzowany przez pewne czynniki zewnętrzne, które mogą radykalnie zmienić przebieg wewnętrznie generowanej dynamiki. W świetle takiej teorii układów dynamicznych o rzeczywistej zmianie mówią nie tyle uśrednione właściwości zachowań jednostek co:

— obserwacja właściwości emergentnych (tym bardziej prawdopodobnych, im bardziej elementy systemu oddziałują na siebie nieliniowo);

— analiza procesu na poziomie interakcji społecznych (uwzględniająca ogólne założenia teorii wpływu społecznego);

— rozpoznanie mechanizmów grupowania się postaw (akcent na badanie skupień mniejszości, bywa bowiem, że globalna mniejszość znajduje się w lokalnej większości; mniejszość może przetrwać, jeśli uda jej się stworzyć zwarte skupiska);

— uwzględnianie roli czynnika preferencji (z punktu widzenia sukcesu zachodzących zmian społecznych ważne jest, by były upowszechniane idee, którymi zainteresowanych jest wiele ludzi; spadek atrakcyjności idei i społecznego autorytetu ich nosicieli sprawia, że powstaje atmosfera sprzyjająca rewalizacji stanów poprzednich, sprzed zmiany).

Najważniejsza chyba jednak konkluzja dotyczy lokalnego charakteru zmian, albowiem z prowadzonych symulacyjnych obserwacji wynika, że prawie niemożliwością jest szybkie osiągnięcie globalnej zmiany, która dotyczy wszystkich. Wydaje się więc, że odwołująca się do powyższych twierdzeń teoria układów dynamicznych dostarcza nie tylko ciekawych i obiecujących konceptualnych metod badania procesu zmiany (szczególnie tam, gdzie intuicja podszeptuje badaczowi, że podejścia typowe, tradycyjne i „czysto socjologiczne” nie są w pełni wystarczające), lecz również zawiera ona ważny walor praktyczny. Przede wszystkim dlatego, że dostarcza przesłanek nadających sens różnego typu rozwiązaniom i inicjatywom społecznym, gospodarczym, edukacyjnym i innym, które wcale nie muszą być bezwartościowe i mało skuteczne tylko dlatego, że są lokalne (choćby lokalizm ten był zawężony do jednego środowiska, jednego rodzaju instytucji czy niewielkiej grupy ludzi).

ZNACZĄCE NIUANSE HIPOTEZY POKOLENIOWEJ

Podjmując pytanie o stawanie się nowego aksjonormatywnego ładu przywołujemy jednocześnie w niniejszym projekcie kategorię pokolenia. Czynimy tak na skutek sugestywnych koncepcji, które sformułowali (na gruncie humanistyki) Wilhelm Dilthey i (na gruncie socjologii) Karl Mannheim. Obydwaj sprawili, że współczesne myślenie o zmianie społecznej nie może się obyć bez przywoływania — jako obiecującej — kategorii pokoleniowości. Obydwu autorom zawdzięczamy ważne z perspektywy socjologicznej przekonanie, że pokolenia nie są kategoriami biologicznymi, wyróżnianymi na podstawie wieku, lecz rezultatami procesów społecznych, że określa je nie wspólnota cech biologicznych, lecz pewna specyficzna wspólnota losów (doświadczeń) kulturowych i podobna struktura uczestnictwa w życiu społecznym i kulturze. Przede wszystkim zaś spotykamy tu bardzo mocną i intrygującą empirycznie tezę o tym, że pokolenia mogą decydować o kształcie społeczeństwa i stają się — w pewnych warunkach — siłami „społecznie formującymi” (Mannheim, 1944).

Dzieje się tak na skutek dwóch okoliczności — zbiorowej siły pokolenia (jego „potencjału” innowacyjnego, „ukrytych rezerw” społecznych), które mogą być narzędziem społecznej zmiany oraz natury procesów socjalizacyjnych, wymuszających ciągły przekaz kulturowy i wymianę pokoleń. Każda generacja, jako posiadająca właściwy sobie „czas wewnętrzny”, pewną wspólną, historycznie zaistniałą przestrzeń uwarunkowań, doświadcza podobnych wpływów społecznych i kulturowych, co sprawia, że ludzie w podobnym wieku wykazują znaczne podobieństwo postaw, motywacji i systemów wartości — tworzą swoistą „wspólnotę pokoleniową”. Jej rezultatem może być solidarność i wspólne, świadome działanie („jedność pokoleniowa”). Instytucjonalizacja tych działań — w postaci zawiązywania się pokoleniowych grup interesów, organizacji czy ruchów społecznych — jest jednoczesnym stanowieniem nowych kulturowych faktów i nowych społecznych struktur.

Nie każde jednak pokolenie może być „siłą społecznie formującą” — najbardziej innowacyjna jest młoda generacja, albowiem wspólnoty pokoleniowe powstają zazwyczaj w latach młodości, kiedy jednostki są szczególnie chłonne, bardzo wrażliwe, odczuwają silną potrzebę identyfikowania się z ważnymi ideami, mają poczucie własnej „peryferyjności” i marginesowości, a jednocześnie są krytyczne i refleksyjne (teza o „predominacji pierwszych wrażeń”). Fakt ten ma znaczące konsekwencje socjalizacyjne, jak i polityczne — pokolenia różnią się między sobą przede wszystkim z powodu rozbieżnych „przeżyć biegunowych” wywodzących się z okresu wczesnej socjalizacji albo z okresu młodości jako fazy „wtórnej otwartości”. Wymusza to, z jednej strony, mechanizm stałego przekazywania dorobku kultury, z drugiej zaś zjawisko konfliktu pokoleń. Im bardziej dynamiczne

zmiany społeczne, tym większy dystans między pokoleniami, tym krótszy okres „panowania” jednego pokolenia, tym częstsza wymiana pokoleń.

Akcentowane są tu dwa warunki niezbędne do tego, by grupę ludzi w zbliżonym wieku uznać za pokolenie: musi ich wyróżniać wspólnota doświadczeń pokoleniowych i muszą oni podzielać wspólne, jednoczące ich przeżycia i postawy, te zaś — w sprzyjających warunkach (dynamicznej przebudowy społecznej) mogą stać się siłą napędową zmian. Na gruncie polskim istotę tego poglądu można odnaleźć u Stafana Czarnowskiego, Floriana Znanieckiego czy Józefa Chałasińskiego piszących o społecznej proveniencji młodości. Szczególne znaczenie mają tu prekursorskie (również w stosunku do Mannheim’a) uwagi Czarnowskiego na temat reformatorskiej roli młodego pokolenia czynione na marginesie jego studiów nad dawnością i terażniejszością w kulturze. Szanse przezwyciężenia dawności, związane z socjalizacją antycypującą (urabianiem młodzieży nie na modłę tego, co jest lecz tego, co być może) dostrzega on w takim kryzysie kultury, który zbiega się z „kryzysem społecznym” (Czarnowski, 1958).

Niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym w polskiej literaturze sposobem rozumienia pokolenia jest ten spośród podanych przez Marię Ossowską, który nakazuje traktować pokolenie jako „grupę ludzi o wspólnych postawach wyznaczonych przez wspólne przeżycie historyczne” (Ossowska, 1963). O pokoleniowości decydują tu „ważne daty procesu dziejowego”, a przynależność pokoleniowa jest stała. To co istotne w takim ujęciu pokolenia, to wspólnota postaw i wartości. Granice czasowe, w których pojawia się pokolenie, są dość płynne i ustalane niejednokrotnie w sposób arbitralny.

Stanowisko to zawiera elementy, które ujmują zjawiska pokoleniowe jako wynik ścisłej determinacji przez strukturę społeczną. Pozwalają one dostrzec „ducha czasu”, atmosferę, w której kształtowało się dane pokolenie, są natomiast nieczułe na różne rodzaje „zindywidualizowanych” reakcji na „wspólne pokoleniowe przeżycie”, które mogą być efektem odmiennej pozycji społecznej, sytuacji życiowej czy cech osobniczych, a to sprawia, że ważne „wydarzenia historyczne”, choć „wspólnie przeżyte”, mogą mieć odmienne osobotwórcze znaczenie.

Taką otwartą na „indywidualizację” koncepcję pokolenia zaproponował Jan Garewicz. Pokoleniem nazywa on ludzi, na których sposobie myślenia zaważyło znacząco to samo przeżycie (określane „przeżyciem pokoleniowym”). Jest ono wynikiem ważnego historycznego zdarzenia, odbieranego w danym społeczeństwie jako kataklizm, który zmusza ludzi do przyjęcia pewnej postawy. Nie jest to jednak postawa jednakowa, wspólna — wprost przeciwnie. Jednostkowe reakcje na ważne społeczne „traumy” są zaledwie aktem opowiedzenia się, wyboru, znaczącym w swych konsekwencjach życiowych, jednakże genezy różnic wyborów trzeba szukać gdzie indziej niż tylko w różnicach wieku (Garewicz, 1983).

Jak widać wszystkie te stanowiska uznają potrzebę „znaczących wydarzeń historycznych” w procesie kształtowania się pokoleniowej tożsamości. W Polsce mówi się więc o „pokoleniu Kolumbów”, pokoleniu „popaździernikowym”, o pokoleniu „Solidarności” czy pokoleniu „stanu wojennego”. Wielu autorów podejmujących problematykę pokoleniową wskazuje na pewną uniwersalną cechę młodości, jaką jest zapotrzebowanie na przeżycie pokoleniowe. Jest ono na tyle znaczące, że gdy młodzież pozbawiona jest przez długi czas możliwości doświadczenia takiego wspólnego, traumatycznego przeżycia pokoleniowego, poszukuje różnych przeżyć zastępczych, doprowadza do irracjonalnych buntów, wikła się i angażuje w różnego typu „afektywne epidemie” itp. (Garewicz, 1983).

W sumie można by sądzić, że gdy w społeczeństwie brakuje ogniskujących uczucia zbiorowe wydarzeń o historycznym znaczeniu, nie ma też niezbędnych warunków do tworzenia się pokoleń w socjologicznym sensie tego słowa. W polskiej socjologii, gdzie do młodzieży chętnie się wraca zarówno w warunkach społecznych napięć, jak i politycznej stagnacji, redukuje się (jak u Diltheya) liczba warunków niezbędnych dla pojawienia się pokolenia do jednego: wspólnoty doświadczanych warunków społeczno-kulturowych w socjalizacyjnym okresie życia. Współcześnie jednak przyjmuje się, że warunki te działają odmiennie w zależności od czynników stratyfikacyjnych, sytuacyjnych, psychologicznych, zatem czynnikiem decydującym dla wyodrębnienia pokoleń stają się zbliżone uwarunkowania procesów socjalizacyjnych określonych roczników młodzieży nie zaś podobieństwa ich samych. Jakkolwiek więc pokolenia nie wyróżnia wspólnota doświadczeń społeczno-kulturowych (jednorodny zespół postaw i wartości), to jednak wyróżnia go pewien zbiorowy światopogląd, który nie stanowi jakiejś przypadkowej, nieuporządkowanej masy, lecz formuje się w określone konfiguracje, charakterystyczne dla tej właśnie zbiorowości, wyznaczając szerszy kontekst dojrzewania młodzieży (Świda-Ziemia, 1995).

Jeśli tak, to możemy powiedzieć, że młodzież polska lat dziewięćdziesiątych, mimo iż nie przeżyła traumy, może być jednak określona mianem pokolenia. Istnieje już zresztą kilka pomysłów na jej „etykietowanie”, świadczące o mniej lub bardziej udanej próbie znalezienia socjalizacyjnego *leit-motivu* dla tej generacji: pokolenie bez wzorca, młodzież z importu, dzieci wolnego rynku, młodzi nie-gniewni, pokolenie X, generacja Y, znużona generacja, medialni niewolnicy, pokolenie sukcesu. Wszystkie one świadczą ni mniej, ni więcej tylko o jakiejś doświadczanej wspólnie, choć często inaczej, rzeczywistości, jakiejś społeczno-historycznej przestrzeni, która jest ich udziałem. Spostrzeżenie o tyle istotne, że pozwala formułować pytania badawcze wynikające z jakże intrygującej hipotezy pokoleniowej.

Miejsce szczególne zajmują tu te, które wiążą pokolenie (i relacje pokoleniowe) ze zmianą społeczną i traktują je jako siłę „społecznie formującą”. Nie ma jednak (w teorii) jasności, które pokolenie (młodsze czy starsze) i jakie

relacje pokoleniowe (nastawione na zgodę czy na konflikt) są (mogą być) siłą motoryczną transformacyjnych przeobrażeń. Tradycja mannheimowska nakazuje sądzić, iż pokoleniem innowacyjnie oddziałującym na społeczeństwo jest oczywiście młode pokolenie, zaś najbardziej sprzyjające zmianie są konfliktowe relacje między pokoleniami. Na tej zasadzie konfliktu pokoleń w Polsce szukali — i nie znaleźli — Aldona Jawłowska i Bogdan Górowski (1977), Stefan Nowak (1979) i Władysław Adamski (1980), Antoni Sułek (1989) i Hanna Świada-Ziemia (1975, 1987). Zaniepokojeni brakiem istotnych różnic między postawami i wartościami starszego i młodszego pokolenia wskazywali na jego wielce symptomatyczny sens — brak konfliktu pokoleń miał świadczyć o tym, że jest coś nie tak albo z młodzieżą (pokolenie „niskich lotów”, generacja „introwertyków”), albo z systemem (system w stagnacji, bez endemicznych źródeł i generatorów zmiany).

W mannheimowskich rozważaniach na temat konfliktu pokoleń wystarczająco konfliktogenny (i zmianotwórczy) był fakt odmiennych „przeżyć biegunowych” dwóch różnych pokoleń. W dyskusjach pomannheimowskich podkreśla się, że relacje pokoleniowe przyjmują często charakter stosunków władzy, gdy między kompetencjami młodych a władzą i sankcjami pozostającymi w dyspozycji dorosłych narasta ostra rozbieżność. Szanse dla „naturalnej innowacyjności młodych” stwarza gwałtowna zmiana społeczna, która potęguje konflikty pokoleniowe i wyraża zapotrzebowanie na zachowania kreujące nową rzeczywistość (Buchhofer i in., 1971; za: Griese, 1996). Polemizuje z takim poglądem Hartmut Griese, według którego takim moderatorem społecznej zmiany jest jednak nie młode, lecz średnie pokolenie, albowiem do tworzenia innowacji i wcielania ich w życie potrzebne są zarówno wiedza, kompetencje, jak i doświadczenie czy władza, a więc atrybuty, którymi młodzież nie dysponuje (Griese, 1996).

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera pytanie o tożsamość nie tylko młodego, lecz i średniego pokolenia oraz pytanie o ich wzajemne relacje pokoleniowe. Kim są ludzie średniej generacji — pokoleniem „niefortunnej socjalizacji” (ludźmi mającymi, z racji własnego dziedzictwa kulturowego, problemy w zaadaptowaniu się do nowej, postkomunistycznej rzeczywistości i z którymi nowa rzeczywistość ma problemy), czy też pokoleniem dość tu prawdopodobnej „socjalizacji antycypującej” (ludzi wyrosłych na fali „szczęśliwej oscylacji” systemu, którzy nie odczuwają większych rozterek z powodu ustrojowej zmiany, albowiem wychodzi ona naprzeciw ich wcześniej ukształtowanym aspiracjom czy [nawet] kompetencjom)?

WAŻNE OKOLICZNOŚCI SOCJALIZACYJNE OKRESU TRANSFORMACYJNEGO PRZEJŚCIA

Z perspektywy interesującego nas tu problemu ważne jest wskazanie na kilka okoliczności związanych ze szczególnymi prawami i problemami,

jakie rodzi okres gwałtownej zmiany i transformacyjnego przejścia. Po pierwsze, pograniczność epok ustrojowych mnoży ofertę kulturową. Oprócz konkurencyjnych wobec siebie ofert z przeszłości (sprowadźmy je dla uproszczenia do dwóch: etosu „Solidarności” i zespołu wartości legitymujących socjalistyczne państwo) istnieją równolegle w społecznym obiegu oferty wniesione przez „ducha” transformacji (liberalizm, konsumpcjonizm, demokracja). *Ergo*, niepomierne wzrasta historycznie dana możliwość wyboru identyfikacji.

Jednocześnie, po drugie, wzmagą się stan anomii społecznej i zamętu aksjonormatywnego. Zachodzi możliwość, że pograniczność ustrojowych epok, która miała być jedynie stanem prowizorium, nabiera funkcji „dojrzałej” przestrzeni społecznej i kulturowej (Goldberg, 1941), w której atmosfera niepewności, obcości i zamętu kulturowego staje się elementem trwałym. W takiej sytuacji mnogość ofert, połączona z brakiem uwiarygodniających je autorytetów i procedur, zamienia się łatwo w aksjonormatywną pustkę. Nie musi to mieć większego znaczenia dla pokolenia ludzi dojrzałych, już jakoś ukształtowanych lub dojrzewających w kręgu jakiegoś środowiskowego etosu. Jednakże dla młodych ludzi, zagubionych i poszukujących ideałów bez większej determinacji może to mieć znaczenie ogromne. Może się bowiem okazać, że oto kolejne pokolenie, którego młodość przypadła na trudny historyczny okres, wychodzi z niego w dojrzałe życie z wyraźną socjalizacyjną skazą.

Wreszcie, po trzecie, gdy nieznaną bliżej nikomu przyszłość staje się nagle dniem dzisiejszym, oczywista wydaje się bezużyteczność dotychczasowych wzorców, maleje atrakcyjność odniesień zbiorowych — wzrasta tendencja do indywidualizacji i prywatyzacji przestrzeni życia. Słabnie i tak nadszarpnięty w okresie minionym autorytet tradycyjnych podmiotów socjalizacyjnych. Jednakże — rzecz godna podkreślenia — z tego długotrwałego procesu tracenia wiarygodności przez różne instytucje społeczne obronną ręką i na wzmocnionych pozycjach wychodzi rodzina. Stanowi to niewątpliwie polski fenomen, z którego mogą wynikać daleko idące konsekwencje socjalizacyjnej, a następnie kulturowej i społecznej natury.

Gdy Margaret Mead (1978) opisywała model społeczeństwa, w którym zachodzą bardzo głębokie i szybkie zmiany, podobnie jak Mannheim podkreślała, że to do młodego pokolenia należy unikalny, historycznie dany, autorytet w prefiguratywnym (tj. nie obciążonym tradycją i pozbawionym krępujących uwikłań w terażniejszość) rozumieniu przyszłości. Obserwowana od lat w badaniach polskich tendencja do indywidualizacji przestrzeni życia jest szczególnie wyraźna wśród młodszych pokoleń. Również młodzi, w o wiele większym stopniu niż starsi Polacy, aprobują kierunek zmian, jakie niesie ze sobą transformacja systemu, a to może oznaczać, że sytuacja przejścia systemowego w Polsce stwarza unikalną okazję do ustanowienia wzorców prefiguratywnych w procesie kształtowania się nowego aksjonor-

matywnego ładu i że szczególnie rola przypadłaby w tym procesie młodzieży. Jednakowoż nie musi, albowiem autorytet w ustanawianiu nowych wzorców równie dobrze można wiązać z fenomenem rodziny. Może (paradoksalnie dla nowej rzeczywistości) to jej silna pozycja w strukturze społecznej oznacza szansę na powrót postfiguratywnych (zatem dawnych) wzorców w ustanawianiu nowego oblicza tożsamości polskiego społeczeństwa i młode pokolenie nie odgrywa w tym procesie żadnej szczególnej roli? Być może jednak w grę wchodzi jeszcze inna możliwość, albowiem ów „unikalny autorytet w prefiguratywnym rozumieniu rzeczywistości”, o którym pisze Margaret Mead, nie tyle musi być związany z młodością, co ze szczególną pozycją zajmowaną w społecznej strukturze, która to pozycja określa zarówno rodzaj interesów, przekonań, wartości, jak i kompetencji czy faktycznych możliwości działania. Podobnie pozostałe socjalizacyjne procedury (kofiguracji i postfiguracji) nie muszą być funkcją jakichś szczególnych relacji pokoleńowych, co atrybutem miejsc społecznej struktury. Jeśli tak, to proces, o którym tu mowa, miałby o wiele bardziej złożony charakter.

W rzeczy samej. Transformacja ustrojowa, w tym interesujący nas tu proces racjonalizacji zmian, jakie ona wnosi, trafia na nierówny grunt, nie działa jednakowo w społecznej strukturze. Również szeroko rozumiana oferta kulturowa, jakiej dostarczają transformacyjne zmiany, nie pojawiła się w naszym życiu społecznym dopiero w związku z polityczną zmianą systemu i w sposób nagły. Istniała ona już w jakiejś mierze dawniej, w łonie poprzedniego systemu jako jego właściwości emergentne i tak jak teraz ma ona swoje „lepsze” i „gorsze” miejsca w społecznej strukturze (swoich zwolenników i przeciwników), tak i przedtem, w strukturze społeczeństwa socjalistycznego istniały „wyspy” i „bąble”, w których się skutecznie przechowywała i z których promieniowała swoją atrakcyjnością na szersze otoczenie, mając w rezultacie swój niemały udział w społecznej zmianie. Podobnie wartości legitymujące poprzedni system nie zniknęły nagle, wraz z polityczną jego zmianą. Funkcjonują one do dziś i też mają swój niemały udział w kształtowaniu nowego oblicza aksjonormatywnego ładu. Powstaje pytanie, jakie są strukturalne nośniki „starych” i „nowych” wzorców, „starych” i „nowych” racjonalności i z udziałem jakich socjalizacyjnych procedur są one odtwarzane, podtrzymywane, uwiarygodniane?

Wydaje się, że czynnikiem, który zawsze sprzyja otwarciu na zmiany (nie w sensie politycznym, lecz kulturowym — kompetencyjnym, mentalnym), jest wykształcenie. W społeczeństwach tzw. cywilizowanych wykształcenie już dawno zdołało się uplasować na jednej z najwyższych pozycji wśród społecznie cenionych wartości. W Polsce ludowej, w państwie cywilizowanym „inaczej”, walka z analfabetyzmem była jednym z pierwszych wyzwania władzy ludowej, zaś zasada egalitaryzmu oświatowego jedną z naczelnych zasad ludowego państwa. Wtedy to właśnie ukształtował się znamieny podział na autoteliczną i instrumentalną wartość wykształcenia. Tej

pierwszej przypisywano charakter zdecydowanie pozytywny, drugiej raczej negatywny. Nie mogło być inaczej — ze względów ideologicznych nie można było zanadto akceptować takiej motywacji do kształcenia, która ujawnia potrzebę „bycia równiejszym”. Nie było też w przedtransformacyjnej Polsce takiego układu możliwości, który z wykształcenia czyniłby rzeczywisty instrument życiowego (i społecznego) sukcesu. Nie było wartości sukcesu.

Jakkolwiek w realiach społeczeństwa socjalistycznego wykształcenie nie było głównym wyznacznikiem pozycji społecznej, to jednak było znaczącym do niej „dodatkiem” — wyposażało w kompetencje kulturowe, które z natury rzeczy rozbudzają potrzeby wolności, demokracji, życia w otoczeniu kulturowej różnorodności, racjonalnych rozwiązań w gospodarce, lepszych szans życiowych dla własnych dzieci. Z tych względów ludzie dobrze (czy — lepiej) wykształceni żyjący w tamtej, socjalistycznej Polsce należeli do tych, którzy najbardziej rozumieli i czuli potrzebę zmian systemu, jakkolwiek wcale nie musieli być nimi zainteresowani ze względów politycznych. Wykształcenie dostarcza — to oczywista — również kompetencji zawodowych. Choć nie miały one większej wartości „rynkowej” w minionej epoce politycznej, to jednak status społeczny jednostki był z nimi wyraźnie związany — specjaliści z wyższym wykształceniem należeli do społecznej elity tamtego systemu.

Dziś zmienił się znacznie sens wykształcenia — przede wszystkim ze względu na inny kontekst społeczny, do którego ta wartość jest odnoszona. Dziś myślimy w Polsce o wykształceniu tak jak o nim myślą obywatele (i przywódcy) dynamicznie rozwijających się państw na świecie — nie tylko jako o czymś, co może w życiu pomóc, lecz jako o czymś, co jest niezbędnym warunkiem życiowego powodzenia, fundamentem, na którym można budować własną (i własnego kraju) pomyślność, często jedynym realnym kapitałem. Przede wszystkim zaczyna ono nabierać znaczącej wartości rynkowej, tak że bycie wykształconym wreszcie zaczyna się opłacać i jest to, poza wszystkim, niebagatelny powód, dla którego dobrze wykształceni profesjonaliści i dziś, w zmienionych warunkach politycznych, należą do beneficjentów nowej rzeczywistości.

W rodzinach inteligenckich powstaje najczęściej akceptowana przez oba pokolenia atmosfera, w której dochodzi do swoistego konsensusu — reprezentanci jednego i drugiego pokolenia zgadzają się, że droga, jaką przeszli rodzice, by osiągnąć swoją pozycję społeczną, była dobra, choć nie na tyle dobra, by nie potrzebowała udoskonaleń. Dobrze wykształceni rodzice z racji swych kompetencji doskonale wiedzą, jakie mogą być wyzwania rzucane ich dzieciom w przyszłości, a ich dzieci nie widzą zapewne powodu, by im w tej kwestii nie ufać.

Używając znów języka Margaret Mead powiemy o takiej sytuacji, że wychowani w innej epoce, lecz obdarzeni autorytetem, dobrze wykształceni rodzice przekazują swoim dzieciom za pomocą postfiguratywnych w gruncie

rzeczy procedur prefiguratywne (tj. otwarte na nowe wzory, antycypacyjne) rozumienie rzeczywistości. Od najwcześniejszych lat życia dziecka wyposażają je w cechy osobowościowe wzmacniające podmiotowość jednostki i podnoszące jej szanse na życiowy sukces. Przekazują etos pracy, wiedzy i profesjonalizmu. Kierują do dobrych i najlepszych szkół, gdzie ich dzieci spotykają podobną do siebie młodzież (dzięki czemu za pomocą kofiguratywnych procedur następuje niezwykle skuteczne wzmocnienie przekazanych w rodzinie prefiguratywnych wzorców). Wreszcie oswajają swoje dzieci z myślą, że przyszłość będzie wymagająca i łaskawa jedynie dla najlepszych.

Czy można założyć radykalnie odmienny model socjalizacji w rodzinach z nizin społecznych? Źle wykształceni reprezentanci średniego pokolenia należeli do tej części społeczeństwa z czasów przed politycznym przełomem, która była zainteresowana zmianą ówczesnego systemu i w zmianie tej aktywnie uczestniczyła. Jednakże ich rozumienie zmiany było dość płytkie i uproszczone — zatrzymywało się na poziomie emocjonalnych kategorii postrzegania świata i ocen moralnych (Szafraniec, 1991). Potrzeba zmiany i akceptacja zmiany w tych grupach wynikała z oczekiwania, że przyszłe społeczeństwo będzie po prostu bardziej sprawiedliwe, tzn. da to, czego nie dało poprzednie. Przyszłość nie miała być mobilizującym i zmuszającym do działania wyzwaniem lecz rajem, w którym spełnić się miały dotychczasowe roszczenia i niedobory (Reykowski, 1993; Rychard, 1993).

Transformacyjna oferta okazała się jednak ofertą nie dla nich — „ekologiczne nisze” zaczęli w niej znajdować ci, którzy byli do ich zajęcia wcześniej przygotowani (kompetencyjnie, statusowo, materialnie). Czy i jak bardzo zasadne jest myślenie, według którego socjalizacyjne konsekwencje takiej sytuacji wiążą się z faktem, że źle wykształceni i mający niską pozycję społeczną rodzice przekazują swym dzieciom wzorce defensywne i „wczorajsze” (szkoła zawodowa, szybkie usamodzielnienie, etos bezpieczeństwa socjalnego powodujące, że coraz trudniej znaleźć im swoje miejsce w nowej rzeczywistości)? Czy młodzież z takich rodzin również z trudem odczytuje wyzwania nowej rzeczywistości i z trudem dobiera stosownie do nich drogi? Czy nowa oferta, w tym również nowa oferta edukacyjna, mimo braku odpowiednich kompetencji i środków, może stać się i ich udziałem? Czy obroni się przypuszczenie, że młodzież z „takich” rodzin i z „takich” szkół, choć aspirująca do wielu owoców transformacji (sukces, wolność, dobrobyt), nie akceptując twardych reguł gospodarki rynkowej i nie rozumiejąc demokratycznych procedur, będzie wykazywała postawy roszczeniowe i kontestatorskie?

Z perspektywy *ex ante* wydaje się to wysoce prawdopodobne. Postfiguratywne reguły rządzące i tutaj socjalizacją rodzinną mogą jednak dawać zgoła odmienny efekt — nie przygotowują, tak jak w rodzinach o wysokim statusie, do prefiguratywnego (antycypacyjnego) rozumienia rzeczywistości,

lecz pielęgnują, utwierdzają i rewitalizują w nowej rzeczywistości wzorce dawne. Można dalej przypuszczać, że środowisko rówieśnicze tej młodzieży (negatywnie wyselekcjonowani młodzi ludzie z niepełnowartościowych szkół zawodowych) nie tyle osłabia siłę wzorców rodzinnych, co dostarcza innych, nierzadko lokujących młodzież z tych środowisk na marginesie życia społecznego. Być może jednak postkomunistyczna rzeczywistość jest sugestywna przede wszystkim jako „świat możliwości”, co sprawiałoby, że istniejące ograniczenia mają mniejszą niż zazwyczaj moc sprawczą.

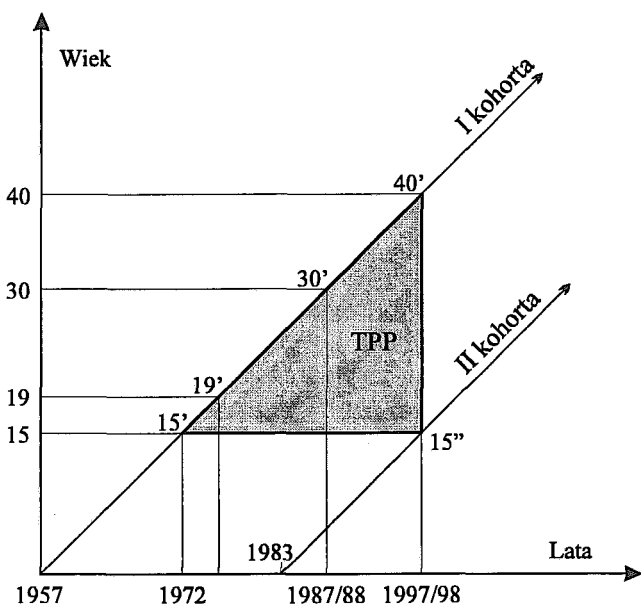
Tak czy inaczej proces racjonalizacji, któremu podlegają zmiany, pełniłyby nie tylko ważną funkcję kulturotwórczą (korygując i dopełniając oferty już istniejące w społecznym obiegu), lecz również — właśnie poprzez procedury socjalizacyjne — bardzo istotną funkcję strukturotwórczą. Jest przy tym tak, że nowa formacja ustrojowa, wyrażająca zapotrzebowanie na nową tożsamość zbiorową i oferująca nowe reguły organizujące system w jakościowo inną całość, nie stwarza jednakowych szans dla każdego. Jeśli uznać, że to, co się dziś dzieje w naszym społeczeństwie jest logiczną konsekwencją aspiracji społecznych i zmian sprzed 1989 roku, to grupy społeczne, które w te zmiany były zaangażowane najbardziej i pokładały w nich największe nadzieje, nie tylko nie należą dzisiaj do tych, które aprobowałyby procesy przekształceń systemowych z siłą równą zaangażowaniu w niegdysiejszą walkę o ich ustanowienie, lecz są często ich przeciwnikami. Paradoks polegałby tu na tym, że „nowe” dokonuje się przy największej aprobacie i największym zainteresowaniu ze strony tych, którzy nie należeli bynajmniej do najbardziej zbuntowanych wobec poprzedniego systemu. Często tworzyli elity polityczne tamtej rzeczywistości. I nie jest to ironia losu, kpina historii. Taka jest siła procesów społecznego dziedziczenia i ciągłości kulturowego przekazu w podstawowych grupach społecznych.

Powstaje pytanie: jak bardzo od tej tendencji odbiega sytuacja w rodzinach, gdzie mamy do czynienia z dekompozycją elementów statusu społecznego oraz jak dalece może tę tendencję zakłócić nowa oferta edukacyjna, odzwierciedlająca wyzwania i możliwości nowo tworzącego się społecznego i aksjonormatywnego ładu?

PROCEDURA I PROBLEMATYKA BADAŃ

Realizowany przez nas projekt badawczy jest projektem empirycznym. Odwołuje się on do tradycji toruńskich badań longitudinalnych, rozpoczętych ćwierć wieku temu w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN pod kierownictwem Zbigniewa Kwiecińskiego (1975), a następnie kierowanych przez Ryszarda Borowicza (1991). Ta rzadko dziś stosowana (bo kosztowna i wymagająca pracy zespołowej) metoda polega na śledzeniu losów pewnego, wybranego do badań pokolenia młodzieży i systematycznym dokonywaniu

kolejnych pomiarów odnotowujących ruchy wewnątrz badanej zbiorowości. Dzisiaj badania te tworzą w istocie procedurę *double longitudinal study*, albowiem śledzimy aktualnie losy nie jednego, ale dwóch już pokoleń (wykres 1).



Wykres 1. Schemat procedury toruńskich badań longitudinalnych

Objaśnienia: 15' — wiek I kohorty podczas pierwszego badania (początek I serii pomiarów); 15'' — wiek II kohorty podczas pierwszego badania (początek II serii pomiarów); TPP — trójkąt porównań (między)pokoleniowych.

Badane (kilkutysięczne) kohorty to, z jednej strony, urodzeni w 1957 roku oraz, z drugiej, urodzeni w roku 1984. Ze względu na różnice warunków socjalizacyjnych, w jakich przebiegała młodość obydwu pokoleń, tych pierwszych — w przeniósł — określić możemy „dziećmi tamtego systemu”, tych drugich „dziećmi okresu transformacji”. Obydwie zbiorowości po raz pierwszy były badane wtedy, gdy reprezentująca je młodzież osiągnęła wiek 15 lat. „Dzieci tamtego systemu” (dziś czterdziestolatkowie) po raz pierwszy badane były w 1972 r., zaś młodzież okresu transformacji w roku 1998. Równolegle w tym samym, tj. 1998 r. dokonano ostatniego — jak dotychczas — pomiaru obejmującego pokolenie czterdziestolatków.

Sami „czterdziestolatkowie” są zbiorowością szczególną. Urodzeni i wychowani w systemie realnego socjalizmu, mający w swoim doświadczeniu aktywne uczestnictwo w rewolucji solidarnościowej, ludzie ci w schyłkowym okresie istnienia socjalizmu w Polsce ugruntowywali dopiero co zdobyte pozycje społeczne, wchodzili w okres pełnej aktywności zawodowej

i życiowej, by w początku lat dziewięćdziesiątych stawić niespodziewanie czoła wyzwaniom, jakie niósł ze sobą przekształcenia gospodarki i państwa w kierunku demokracji i wolnego rynku. Dziś ci ludzie mają w nowej rzeczywistości swoje lepsze lub gorsze „nisze ekologiczne”, osiągnęli sukces lub zostali wysadzeni z siodła. Pośród różnych uczestników i aktorów zmiany są tymi, którzy nie znając najbardziej totalitarnych praktyk minionego systemu zawsze go negowali i kontestowali. Dziś są nasi „czterdziestolatkowie” szczególnymi rodzicami szczególnych dzieci — młodzieży okresu transformacji, „pierwszych dzieci wolnego rynku”, dla których komunistyczna „szarość” czy związany z tym systemem tragizm to seria rozmytych obrazków pozbawionych większych emocji. Poprzedni ustrój towarzyszył im tylko w początkowym okresie życia — w przedszkolu lub szkole. Ich dorastanie intelektualne przypadło wyłącznie na nowy ustrój i wiąże się z otwarciem Polski na „świat” — z chłonięciem, często bezkrytycznym, kultury zachodniej i ambicjami młodych Polaków, by być pięknym, bogatym i kreatywnym. Ci młodzi mają swoje zasady (bądź „cool”, nie angażuj się), swoje media (nieodłączny towarzysz komputer) i swoje „afektywne epidemie” (miłość do własnego wyglądu, ekologiczny styl życia, konsumpcja w imię zabawy). „Wschodnie” warunki sprawiają jednakowoż, iż tylko niektórzy spośród nich mogliby reklamować Polskę jako kraj, w którym transformacja systemowa okazała się pełnym sukcesem. Większość musiałaby dowodzić karykaturalności polskich przeobrażeń. Czy będziemy w stanie dostrzec tu jakieś prawidłowości?

W naszych badaniach nigdy nie posługiwaliśmy się metodą reprezentacyjną. Celowo od samego początku zostały one ulokowane w jednym, średnio rozwiniętym społecznie i gospodarczo regionie — w regionie toruńskim. Brak większych kontrastów pozwalał zakładać podobieństwo zasadniczych warunków socjalizacyjnych na tym terenie. Pozyskano w ten sposób kontrolę nad ważną zmienną (środowiskową, biograficzną), której nie da się kontrolować w badaniu reprezentacyjnym. Zakładano nadto, że wyniki uzyskane w odniesieniu do rejonu centrycznie usytuowanego na osi rozwojowego kontinuum mogą być zasadnie ekstrapolowane w kierunku środowisk biegunowych (Kwieciński, 1975).

W badaniach tych, w ich punkcie wyjścia, zawsze obejmowano pełne kohorty uczącej się młodzieży i za każdym razem tym pierwszym momentem badań był pierwszy próg selekcyjny (przejścia od szkoły podstawowej do ponadpodstawowej). Najdłuższą i najbogatszą tradycję ma, oczywiście, badanie zapoczątkowane w 1972 roku nad kohortą dzisiejszych „czterdziestolatków”. Przeszli oni całą serię badań w okresie szkolnym (w trybie audytoryjnym badani byli czterokrotnie), następnie na progu ich życiowej samodzielności (wiek 20–21 lat) przeprowadzono wśród nich ankietę pocztową, a w końcu lat osiemdziesiątych (gdy osiągnęli 30 rok życia) powrócono do całej zbiorowości i z blisko pięcioma tysiącami osób przeprowadzono obszerny

wywiad biograficzny, który miał dopełniać charakterystyki dróg życiowych pokolenia oraz wytworzyć — jako nowe — charakterystyki społeczne i osobowościowe jego reprezentantów. Była to zbiorowość już mniej liczna od wyjściowej (choć nadal duża), głównie w związku z działaniem pewnych naturalnych zjawisk i ruchów dokonujących się w obrębie badanej zbiorowości (migracje poza rejon badań, zgony, niemożność ustalenia adresu, pobyt w zakładzie zamkniętym, alkoholizm, czasami zwykła nieobecność podczas badań). Typowe odmowy uczestnictwa w badaniach należały do rzadkości i nie przekroczyły 5% próby.

Po dziesięciu latach wróciliśmy do tych badań ponownie. Po pierwsze dlatego, by je „dokończyć”. Zgromadzony przed laty materiał empiryczny opisujący drogi życiowe kilku tysięcy osób wychowanych w warunkach „realnego socjalizmu” po zmianie systemowej w 1989 roku sam upominał się o najprostsze pytania dotyczące losów (życiowych, zawodowych, politycznych) „dzieci tamtego systemu” w nowej rzeczywistości ustrojowej. Nadto materiał ten — uzupełniony nowymi danymi — pozwala na kapitalne z teoretycznego punktu widzenia weryfikacje hipotezy socjalizacyjnej (ustalenie różnych zależności między typem przebytej w życiu drogi i sposobem funkcjonowania w rzeczywistości „realnego socjalizmu” a osiągniętą w wieku dojrzałym osobowością, typem kariery zawodowej czy ogólną gotowością adaptacyjną do warunków nowego ładu, mniej lub bardziej obciążonej mentalnym dziedzictwem tamtego systemu). Spodziewamy się tu również obiecujących weryfikacji hipotezy pokoleniowej — zarówno gdy idzie o próby ustalenia tożsamości pokoleniowej badanych zbiorowości, charakteru relacji pokoleniowych, jak i wskazania na „siły społecznie formujące”.

Drugi powód, dla którego powróciliśmy do tych badań, to możliwość pogłębionych studiów nad wybranymi grupami i kategoriami respondentów (z możliwością zastosowania metody eksperymentu *ex post factum*). Do takich szczególnie (tj. tradycyjnie już) nas interesujących należy kwestia wiejska i chłopska, fenomen „nowej” inteligencji i etosu pracy, społeczne wizerunki wychowawcy i problem rekrutacji do zawodu nauczyciela, zagadnienie „jawnej” i „ukrytej” bezradności czy zagadnienie bezrobocia.

Wreszcie, po trzecie, główna idea tych badań — *longitudinal study* — została tu rozszerzona na nowe pokolenie młodzieży. Jest ono reprezentowane w naszym badaniu przez dwie zbiorowości: dzieci „czterdziestolatek” oraz pełną kohortę piętnastoletniej młodzieży rozpoczynającej naukę w szkołach ponadpodstawowych rejonu toruńskiego. Wprowadzenie tych kategorii pełni dwie funkcje w naszym badaniu. Pierwsza wiąże się ze zwiększoną możliwością dokonywania analiz międzygeneracyjnych — w tym samym i w różnych okresach czasu. Druga z zainicjowaniem drugiej serii badania podłużnego (towarzyszącego drogom życiowym dzisiejszego młodego pokolenia).

Zaplanowano procedurę, w skład której wchodzi dwa oddzielne badania i trzy zbiorowości. Pierwsze badanie, obejmujące pokolenie „czterdziesto-

latków” i ich dzieci, jest badaniem międzygeneracyjnym, w którym testujemy zespół pytań wynikających z hipotezy socjalizacyjnej i pokoleniowej. Posłużono się w nim metodą wywiadu kwestionariuszowego. Przedmiotem badań był tutaj nie styl życia, lecz pewien styl indywidualnej i pokoleniowej obecności w świecie społecznym i kulturze. Interesowała nas sytuacja życiowa (rodzinną, zawodową, ewentualnie szkolną) respondenta (pokolenia), jego orientacja życiowa, stosunek do własnej oraz ustrojowej przeszłości, terażniejszości i przyszłości, przestrzeń społecznego uczestnictwa i społecznych interakcji badanych, wzory karier życiowych, strategie działania na co dzień, samopoczucie w systemie itp.

Do badań wytypowani zostali ci spośród „czterdziestolatków”, którzy posiadają dzieci w wieku szkoły ponadpodstawowej i starsze (jest w takiej sytuacji 82,3% badanego pokolenia). Szukano tych, których różnił poziom osiągniętego w realiach końca lat osiemdziesiątych „sukcesu”. Miernikiem był tu osiągnięty (wysoki — niski) statusu społeczny oraz (spójna — nie-spójna) struktura elementów tegoż statusu, czyli, innymi słowy, współmierność lub niewspółmierność uzyskanego poziomu wykształcenia, pozycji społeczno-zawodowej i materialnych warunków życia. Stosując te kryteria uzyskaliśmy pięć grup badanych:

1) ludzi pełnego sukcesu (z wysoką — „spójną” — pozycją społeczną: „bogaci”, dobrze wykształceni, z osiągniętą wysoką pozycją w hierarchii społecznego prestiżu),

2) ludzi przeciętnych (ze średnią — „spójną” — pozycją społeczną: żyjący na średnim poziomie, średnio wykształceni reprezentanci zawodów nieinteligentkich i nierobotniczych),

3) ludzi anty-sukcesu (z konsekwentnie niską pozycją społeczną: biedni, źle wykształceni reprezentanci zawodów o niskim prestiżu społecznym, tj. robotnicy, chłopci, renciści),

4) biednej inteligencji,

5) „bogaty inaczej” (średniemu, tzn. nie-wysokiemu wykształceni i takiemuż statusowi społecznemu towarzyszy wysoki materialny standard życia).

Okoliczność ta (zbieżnych — rozbieżnych cech statusu społecznego) ma znaczące konsekwencje dla zachowań kontestujących istniejący porządek społeczny i zmierzających do kreowania rzeczywistości nowej, która znosiłaby ową niewygodną dla jednostki niewspółmierność elementów jej położenia społecznego (Lenski, 1954; Homans, 1961).

Drugie badanie, obejmujące kohortę piętnastoletniej uczącej się młodzieży, jest powrotem do badania sprzed dwudziestu pięciu lat, w którym przede wszystkim zadbaliśmy o rygor powtarzalności zarówno pod względem merytorycznym, przedmiotowym (badanie poziomu umysłowego, kompetencji szkolnych, kulturowych młodzieży, jej aspiracji szkolnych i planów życiowych, warunków życia w rodzinie), jak i warsztatowym (ten sam

obiekt i rejon badań, analogiczny czas, te same metody i narzędzia pomiaru). Pierwotne badanie zorientowane było na uchwycenie środowiskowych (społeczno-kulturowych i materialnych) uwarunkowań karier szkolnych młodzieży i dowodziło tezy o głębokich nierównościach między miastem i wsią w kraju, w którym egalitaryzm oświatowy i społeczny należał do podstawowych zasad systemowych. Powtórka tej problematyki dzisiaj wydała nam pilną potrzebą czasu i bezwzględnie głównym celem badania nad „piętnastolatkiem”. Niemniej jednak nie chcieliśmy pozbywać się możliwości wprowadzenia do tego badania nowych zagadnień, które wydają się socjalizacyjnie istotne z dzisiejszej perspektywy. Do takich należy testowanie hipotezy depriwacji i poczucia anomii wśród dzisiejszej młodzieży, tropienie orientacji autorytarnej czy badanie młodzieżowych postaw wobec wartości sukcesu.

W rezultacie badań przeprowadzonych w 1998 r. zebrano materiał empiryczny od 1250 „czterdziestolatków” (oraz drugie tyle od ich dzieci). W badaniu szkolnym pozyskaliśmy dane dotyczące ponad czterech i pół tysiąca „piętnastolatków”.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski W. (1977). *Młode pokolenie Ameryki. Kultura i społeczeństwo w sytuacji kryzysu*, Warszawa: PWN.
- Adamski W. (1980). *Młodzież w społeczeństwie. Konfrontacje polsko-amerykańskie*, Warszawa: KiW.
- Borowicz R., Krzyminiewska G., Szafraniec K. (1991). *Młodzi dorośli. Paradoksy socjalizacji i rozwoju*, Warszawa: IRWiR PAN.
- Coupland D. (1988). *Pokolenie X*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Czarnowski S. (1958). *Kultura*, Warszawa: PWN.
- Domański H., Rychard A. (red.) (1997). *Elementy nowego ładu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Domański H. i in. (1993). *Społeczeństwo bez reguł*, [w:] A. Rychard, M. Fedorowicz (red.), *Społeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia*, Warszawa: IFiS PAN.
- Fatyga B. (1992). *Śmietnik symboliczny*, [w:] A. Jawłowska, M. Kempny, E. Tarkowska (red.), *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Fatyga B., Szymańczak M. (red.) (1995). *Raport o młodzieży*, Warszawa: Interpress.
- Garewicz J. (1983). *Pokolenie jako kategoria socjologiczna*, *Studia Socjologiczne*, nr 1.
- Giza-Poleszczuk A. (1991). *Stosunki społeczne i życie zbiorowe*, [w:] M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn: Aneks.

- Goldberg M. M. (1941). *A Qualification of the Marginal Man Theory*, American Sociological Review, February.
- Griese, H. M. (1996). *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków: Impuls.
- Homans G. C. (1961). *Social Behaviour. Its Elementary Forms*, New York, omówienie koncepcji w: A. Malewski, *Pisma zebrane*, PWN, Warszawa 1975.
- Jawłowska A. (1993). *Kierunki zmiany kulturowej i jej konsekwencje społeczne*, [w:] A. Rychard, M. Fedorowicz (red.), *Spółczesność w transformacji. Ekspertyzy i studia*, Warszawa: IFiS PAN.
- Jawłowska A., Gotowski B., Siciński A. (1977). *Młodzież w procesie przemian*, Warszawa: PWN.
- Kuderowicz Z. (1987). *Dilthey*, Warszawa: WP.
- Kwieciński Z. (1975). *Środowisko a wyniki pracy szkoły*, Warszawa: PWN.
- Lenski G. (1954). *Status Crystallization: A Non-Vertical Dimension of Social Status*; polski przekład w: A. Malewski (red.), *Zagadnienia psychologii społecznej*, PWN, Warszawa 1962.
- Lewenstein B., Melchior M. (1988). *Anomia, wspólnota, autonomia — wokół badań nad ruchem oazowym*, Kultura i Społeczeństwo, nr 3.
- Mannheim K. (1944). *The problem of Youth in Modern Society*, [w:] *Diagnosis of Our Time*, New York.
- Markowski D. (1996). *Anomia a młodzież współczesna. Wybrane problemy*, Rzeszowskie Zeszyty Naukowe, Prawo — Ekonomia, t. XIX.
- Marody M. (1991). *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn: Aneks.
- Marody M., Gucwa-Leśny E. (red.) (1996). *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Warszawa: ISS UW.
- Mead M. (1978). *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzykulturowego*, Warszawa: PWN.
- Nobis A. (1992). *Chaos i ład*, [w:] A. Jawłowska, M. Kempny, E. Tarkowska (red.), *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Nowak S. (red.) (1989). *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, Warszawa: PWN.
- Nowak S. (1979). *System wartości społeczeństwa polskiego*, Studia Socjologiczne, nr 4.
- Nowak A., Vallacher R. (1998). *Dynamical Social Psychology*, New York—London: Guilford Press.
- Ossowska M. (1963). *Koncepcja pokolenia*, Studia Socjologiczne, nr 2.
- Prigogine I., Stengers I. (1990), *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, Warszawa: PIW.
- Reykowski J. (1993). *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] J. Reykowski (red.), *Wartości i postawy społeczne a przemiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, Warszawa: IP PAN.

- Rychard A. (1993). *Spółeczeństwo w transformacji: koncepcja i próba syntezy*, [w:] A. Rychard, M. Fedorowicz (red.), *Spółeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia*, Warszawa: IFiS PAN.
- Skąpska G. (1994). *Porządek normatywny posttotalitarnego społeczeństwa*, [w:] J. Brzeziński, L. Witkowski (red.), *Edukacja wobec zmiany społecznej*, Poznań–Toruń: Edytor.
- Sulek A. (1989). *Dążenia życiowe młodzieży polskiej. Międzypokoleniowa stabilność i pokoleniowe zmiany*, *Studia Socjologiczne*, nr 4.
- Szafraniec K. (1986). *Anomia — jednostka i społeczeństwo wobec zmiany*, Toruń: UMK.
- Szafraniec K. (1991). *Człowiek wobec zmian społecznych. Studium empiryczne z początku lat osiemdziesiątych*, Warszawa: PWN.
- Świda–Ziemba H. (1975). *Młodzież i wartości*, Warszawa: WSiP.
- Świda–Ziemba H. (1995). *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: ISNS UW.
- Tarkowska E. (1992). *Chaos kulturowy albo o potrzebie antropologii raz jeszcze*, [w:] A. Jawłowska, M. Kempny, E. Tarkowska (red.), *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Wertenstein–Żuławski J. (1988). *Anomia i ruchy młodzieżowe*, *Kultura i Spółeczeństwo*, nr 3.